



„GOSPODA KU WIECZNEMU POKOJOWI”

Raz na kilka miesięcy zespół Teatru Wiejskiego „Węgajty” zaprasza do podolsztyńskiej wsi Węgajty na koncert lub spektakl. Zjeżdżają się wówczas ludzie z różnych stron Polski, a nawet Europy by wziąć udział w spotkaniu, a potem potańczyć do muzyki ludowej, którą grają członkowie teatru. Często do tego grania spontanicznie włączają się obecni podczas wieczoru muzycy. Widywałam kręcących się w skocznych oberku głośnych aktorów, znanych krytyków teatralnych, dramaturgów i tłumaczy.

Nie łatwo jest do Węgajt dojechać. Siedziba teatru znajduje się poza właściwą wsią, pośród pagórków, pól i leśnych zagajników. Gdy kilka lat temu wybrałam się tam po raz pierwszy, kilka razy pytałam o drogę, a mimo to długo błądziłam. Ale kto raz tam trafi, już zawsze powraca.

W październiku na zaproszenie zespołu teatru gościł w Węgajtach zespół Lejkasza z Serbii. Spotkanie tradycyjnie rozpoczęli gospodarze, Teatr Wiejski „Węgajty” przedstawił jeden ze swoich starszych spektakli „Gospodę

ku Wiecznemu Pokojowi” w reżyserii Wacława Sobaszkę (Historia samobójczyni Magdaleny „co żyła z księdzem”, z powieści Czesława Miłosza „Dolina Issy” połączyła się w tym przedstawieniu z wierszowaną „Historią o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” Mikołaja z Wilkowiecka. Samobójstwo Magdaleny spaja oba teksty. Zabobonny strach mieszkańców wsi przed duchem samobójczyni, ich poczucie winy wobec kobiety, którą zazwyczaj swoją wrogością i ludową wyobraźnią, która dopatrywała się ducha w dźwiękach i cie-

SUPLEMENT 37

niach snujących się nocą za oknem, przenoszą akcję przedstawienia w rejony pozamysłowe, tam gdzie aniołowie i diabły zmagają się o ludzką duszę.

Świat tego przedstawienia to świat wiejskich obyczajów, wierzeń, zabobonów. Przy czym widz nie musi akceptować jakiegokolwiek konwencji iluzji ni wierzyć aktorom na słowo. Jest to bowiem świat tak prawdziwy, że widz może go bezpośrednio doświadczyć, niemal dotknąć, zobaczyć i usłyszeć. A ta niezwykła wiarygodność uzyskana została wcale nie dzięki temu, że teatr rzeczywiście znajduje się na wsi, bo dzisiejsza wieś niewiele różni się od metropolii. Jest to możliwe dzięki dbałości o to, by podczas spektaklu zmysły widza spotykały się z tym, co prawdziwe, nie udawane. Drewniana sala teatru mieści się w starym domu, przed wielu laty spalonym przez piorun, a potem pieczołowicie odbudowanym, światło i zapach pochodzą od chwiejnych płomyków świec, a stare pieśni i muzyka są odtwarzane

podczas przedstawienia „na żywo” na tradycyjnych instrumentach. Wielogłosowa piękna muzyka opracowana została przez jednego z aktorów „Węgajt” Wolfganga Niklausa. Te pieśni, muzykę i instrumenty aktorzy teatru odnajdują podczas etnograficznych wypraw do warmińskich i mazurskich wsi, a czasem nawet poza granicami kraju. Podczas wypraw badawczych, które stanowią ważną część działalności teatru, pieczołowicie, z uwagą i czułością, odgrzebują to, co pod powierzchnią współczesnych obyczajów przetrwało do naszych czasów ze starej, przebogatej ludowej tradycji.

Powstanie takiego przedstawienia jak „Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi” poprzedza zwykle wiele badań etnograficznych w terenie wędrowek po wsiach, zbieranie pieśni i nauka gry na tradycyjnych instrumentach. Również potem, w miarę zbierania nowych materiałów i doświadczeń, spektakl się zmienia, dojrzewa, wzbogaca. A czasem ludowi muzycy, którzy kultywują tradycję muzyczną swoich narodów,

przyjeżdżają do Węgajt. Zawsze wówczas coś po sobie zostawiają jakąś pieśń, taniec lub instrument.

Tak z pewnością będzie i tym razem Sabin Slavković, 82 letni pasterz i rolnik z Gorniej Kaiudry, położonej wśród łagodnych wzgórz środkowej Serbii, uczył uczestników spotkania w Węgajtach tradycyjnych tańców bałkańskich i demonstrował grę na instrumentach zrobionych z tykw. Roślina, z której zrobił swoje instrumenty, rośnie w całej południowej Europie. Wykorzystywana jest od wieków do wyrobu naczyń na wodę i rakiję, oraz instrumentów. Przyjazd Serbów do ostatniej chwili był niepewny „Wy sobie wyjeżdżacie, a na nas będą spadać bomby” — mówili im sąsiedzi. Sabin Slavković opowiadał o tym ze śmiechem, ale trudno oprzeć się refleksji, że podczas gdy jedni dokładają starań, by ocalić chociaż część z dawnej kultury, inni za chwilę będą ją niszczyć.

